

Z Y G I E

P R Z E M Y S K I E

NR 10 (592)

ROK XIII

7 MARCA 1979 r.

CENA 2 ZŁ

Plenum KW PZPR

OD EFEKTYWNOŚCI GOSPODAROWANIA ZALEŻY DAJSZA POPRAWA WARUNKÓW ŻYCIA SPOŁECZEŃSTWA

Węzłowe problemy, dotyczące podnoszenia efektywności produkcji i dyscypliny pracy w zakładach i przedsiębiorstwach woj. przemyskiego — w świetle wykonania planu społeczno-gospodarczego 1978 roku oraz zadań na rok 1979 — były tematem obrad kolejnego posiedzenia plenarnego Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Przemyslu.

W obradach, którym przewodniczył I sekretarz KW PZPR **Zdzisław Drewniowski**, uczestniczył kierownik sektora gospodarki materiałowej KC PZPR **Włodzimierz Hausner**. Referat wprowadzający do dyskusji wygłosił sekretarz KW PZPR **Irmína Przysiecka**.

Następnie głos zabrali następujący towarzysze: **Zdzisław Cichocki** — wojewoda przemyski, **Stanisław Sobczuk** — sekretarz KM PZPR w Przemyslu, **Marian Baran** — pracownik „Mery-Polnej”, **Czesław Górski** — I sekretarz Komitetu Srodowiskowego PZPR spółdzielczości pracy, **Stanisław Pominkiewicz** — kierowca Oddziału PKS w Przemyslu, **Jerzy Kapusiński** — mistrz w Hucie Szkła „Jarosław”, **Wiesław Grzegorzka** — dyrektor Zarządu Budów w Przeworsku RPB, **Kazimierz Nowak** — robotnik w Zakładach Mleczarskich w Lubaczowie, **Stanisław Marcinek** — dyrektor Zjednoczenia PPR w Przemyslu, **Jan Pupka** — I sekretarz KMIG PZPR w Kańczuzce, **Mieczysław Mazurek** — dyrektor Zespołu Szkół Rolniczych w Przemyslu, **Franciszek Kurylo** — robotnik Cukrowni „Przeworsk” i **Jarosław Mleczko** — I sekretarz KZ PZPR w Wojewódzkim Szpitalu Zespołowym.

W roku ubiegłym — stwierdzono w toku obrad — uzyskano w województwie przemyskim pozytywne rezultaty w wielu dziedzinach życia społeczno-gospodarczego. Mimo występujących w tym okresie braków materiałowo-surowcowych, transportowych, a także ograniczeń energetycznych — wszystkie jednostki wykonały swoje zadania planowe. Dobrze zrealizowano też produkcję eksportową, przekraczając o ponad 4 proc. założenia planu i uzyskując 36-procentowy wzrost w stosunku do roku 1977.

Rok ubiegły przyniósł również dalsze umocnienie organizacyjno-produkcyjne społecznego sektora rolnictwa, uzyskano też pozytywne wyniki w globalnej produkcji rolnej.

Szczegółowa analiza tych osiągnięć plynące z niej

plenum — winny stanowić wytyczne w osiąganiu celów, narzeczonych w planie na rok bieżący. Podnoszenie jakości pracy i efektywności gospodarowania, to podstawowy obowiązek wszystkich producentów. Powinni oni systematycznie zwiększać atrakcyjność swych wyrobów, ich użyteczność i społeczną przydatność.

Dobrym przykładem mogą tu być Zakłady Przemysłu Dzwierskiego „Jarlan” w Jarosławiu, które w ub. roku dostarczyły prawie 80 proc. produktów w pierwszym gatunku, otrzymały trzy znaki najwyższej jakości oraz licencję na oznaczanie swych wyrobów międzynarodowym znakiem „Woolmark”.

Podobnych przykładów mamy w województwie więcej. Oznacza to, że przy pełnej mobilizacji naszych przedsiębiorstw można uzyskać zdecydowany wzrost poprawy jakości.

W dalszym ciągu ważną sprawą jest poprawa dyscypliny pracy. Chodzi tu przede wszystkim o eliminowanie nieuzasadnionych nieobecności, a także bardziej efektywne wykorzystywanie czasu pracy na wszystkich stanowiskach roboczych.

Ostre krytyce poddano zjawisko nadmiernej fluktuacji kadr, co szczególnie jaskrawo wystąpiło w pionach budownictwa i komunikacji. Istnieje pilna potrzeba — stwierdzono w toku obrad — aby kolektywy polityczno-gospodarcze wszystkich zakładów zajęły się tym zagadnieniem z większym niż dotąd zaangażowaniem, podejmując skuteczniejsze działania.

Jednym z podstawowych warunków uzyskiwania wyższej efektywności jest właściwe wykorzystywanie środków transportowych, w tym taboru kolejowego — i to zarówno przez kolejarzy, jak i klientów PKP. Wzrastająca liczba przetrzymywanych wagonów spowodowana jest m. in. brakiem urządzeń wyładowniczych i dlatego kierownictwa przedsiębiorstw transportowych oraz zakładów korzystających z usług kolei powinny znacznie zwiększyć tzw. małą mechanizację prac za- i wyladowczych.

Omawiając wszystkie podstawowe założenia rozwoju społeczno-gospodarczego województwa, a także główne kierunki zabezpieczające ich realizację — uczestnicy plenarnego posiedzenia stwierdzili, że szczególną rolę w tworzeniu społecznych warunków, sprzyjających efektywności gospodarowania i jakości pracy

plenu i wszystkim członkom partii. Chodzi przede wszystkim o to, aby w swych codziennych działaniach kształtowali oni atmosferę rzetelnej roboty i odpowiedzialności za rezultaty zespolonych wysiłków. Służyć temu powinno m. in. podejmowanie na zebraniach organizacji partyjnych tematów związanych z solidną pracą i godną postawą, a także szybkie reagowanie na wszelkie zjawiska ujemnie wpływające na wykonywanie planów.

Cennym wkładem w realizację tegorocznych zadań jest szeroko podejmowany w naszym województwie Obywatelski Czyn XXXV-lecia PRL. Rok jubileusz Polski Ludowej sprzyjać będzie osiągnięciu wyznaczonych celów.

Zabierając głos w dyskusji kierownik sektora gospodarki materiałowej KC PZPR **Włodzimierz Hausner** stwierdził, że posiedzenie plenarne KW PZPR w Przemyslu stanowi ważne ogniwo w procesie podnoszenia efektywności gospodarowania. Ma to tym większe znaczenie, że efektywność ta jest podstawowym czynnikiem oddziałującym na poprawę warunków życia społeczeństwa.

Następnie **W. Hausner** wielką uwagę poświęcił omówieniu zagadnień związanych z racjonalną gospodarką materiałową, stwierdzając między innymi, że problem ten jest właściwie rozumiany w woj. przemyskim.

I sekretarz KW PZPR **Zdzisław Drewniowski** podziękował członkom partii oraz tym wszystkim, którzy wnieśli znaczny wkład w wykonanie zadań roku 1978 — podkreślając, że był to rok, w którym zanotowano wiele pozytywnych zjawisk w gospodarce naszego województwa.

Tegoroczne zadania — stwierdził I sekretarz KW — realizowane są w sposób prawidłowy. Wiele jednak trzeba uczynić, aby w pełni osiągnąć wyznaczone cele. Potrzebne tu jest działanie instancji partyjnych wszystkich szczebli, które powinny m. in. zwiększyć funkcje kontrolne, w porę interweniować i właściwie kształtować procesy społeczno-produkcyjne.

Do głównych zadań w br. **Z. Drewniowski** zaliczył m. in.: dalsze zwiększanie — w ramach własnych możliwości zakładów — produkcji na rynek i eksport, oszczędność w gospodarowaniu materiałami i surowcami oraz poprawę organizacji i dyscypliny pracy, w tym staranne zabezpieczenie frontu robót, a także zdecydowane eliminowanie nieusprawiedliwionych nieobecności.

I.M.



KOBIETY Z MUNINY

Na swe święto — 20-lecie Koła Gospodyń Wiejskich — zaprosiły przedstawicielki władz gminy: I sekr. KG PZPR **Stanisława Balickiego**, naczelnika **Władysława Włocha**, dyrektorów kilku instytucji, z którymi od dawna współpracują, nie ma bowiem dziedziny życia społeczno-gospodarczego na wsi, w której nie miałyby coś do powiedzenia.

Tej kobiecej organizacji, liczącej 160 członkiń, przewodzą od 14 lat **Józefa Jasiewicz**, do niej też zwróciliśmy się o szczegóły pracy Koła Gospodyń Wiejskich.

— Jego zorganizowanie w 1959 roku to zasługa byłej kierowniczkę szkoły **Marii Bil** i ówczesnego instruktora Powiatowego Związku KGW **Haliny Kameniak**. Początki do łatwych nie należały, musiano przelamać wiele oporów m. in. w świadomości kobiet. Stopniowo jednak praca rozwijała się i przybywało członkiń. Trudno o wszystkim mówić, przypomnę więc tylko niektóre nasze osiągnięcia. Zaczęło od prowadzonego systematycznie szkolenia, różnokierunkowego, które — powiem bez przesady — odmieniło nasze kobiety. Pojęły one swą wartość, znaczenie i możliwości. Selki z nas uczestniczyły w kursach krawieckich, dziewiarskich, racjonalnego żywienia, pieczenia, masażu itp., tyleż samo w organizowanych we współpracy z kółkami rolniczymi konkursach hodowlanych, warzywniczych, czystości, uprawy kwiatów. Dzięki nim wzbogaciły się nasze stoty, zapewniły gospodarstwa pactwem domowym, lepszymi odmianami bydła, trzody, słowem nie ustępowałyśmy mężczyznom w rozwijaniu postępu.

Czego nie nauczyłyśmy się na kursach i z czasopism, to dowiedziałyśmy się w 19 wycieczkach do różnych gospodarstw i kulturalnych ośrodków kraju. Gościliśmy również w siebie koleżanki z innych województw. Taka wymiana doświadczeń to pożyteczna rzecz.

Mamy do odnotowania sukcesy na niwie artystycznej (z okazji jubileuszu kobiety przygotowały pod kierunkiem **Z. Podgórskiego** udany „program rozrywkowy”), odnosiliśmy sukcesy w konkursach na „Najlepszy dziecięcie”, opiekowałyśmy się ludźmi starszymi potrzebującymi pomocy i serca.

Stanowimy liczną grupę kobiet, do najaktywniejszych w naszym gronie zaliczają się...

...Przewodnicząca KGW chciałaby wymienić niemal wszystkie członkinie, byłaby to jednak zbyt długa lista, odnotowaliśmy więc tylko niektóre: **Aniela Oronowicz**, **Kazimiera Sztur**, **Gertruda Frón**, **Weronika Fajara**, **Krzyszyna Balandá**, **Aniela Fajarkiewicz**, **Czesława Jabłońska** i... nazwisko siostry **Mariany Kowalskiej** (członkini KGW nie jest, ale ponoć z kobietami od wielu lat dobrze współpracuje).

ski



Organizator KGW w Muninie **Halina Kameniak** i przewodnicząca **Koła Józefa Jasiewicz**.

Fot. **T. ZIEMBOLEWSKA**

PLENUM WRZZ



„O pełną realizację zadań społeczno-gospodarczych 1979 r. i kształtowanie zaangażowanych postaw ludzi pracy” — tak brzmiał temat plenarnego posiedzenia Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych, w którym uczestniczyli m. in. I sekretarz KW PZPR Zdzisław Drewniowski, sekretarz CRZZ Mieczysław Grad, wo-

jewoda przemyski Zdzisław Cichocki oraz przedstawiciel KC PZPR Stanisław Michalak.

Zarówno w referacie wprowadzającym do dyskusji, który wygłosił sekretarz WRZZ Bolesław Noworol, jak i w wystąpieniach dyskusyjantów podkreślano konieczność dalszej aktywizacji społeczno-zawodowej załóg

robotniczych. Zwrócono uwagę na potrzebę doskonalenia jakości i efektywności pracy, poprawę organizacji i dyscypliny procesu produkcji, rozwój współzawodnictwa pracy i oszczędniejszą gospodarkę surowcowo-materiałową.

Na uwagę zasługują inicjatywa załogi przemyskich ZPP, która jako pierwsza w województwie podjęła się wykończenia bloku spółdzielczego, dzięki czemu leższe w b.m. klucze do mieszkań otrzyma 45 pracowników. W Hucie Szklanej „Jarosław” współzawodniczą ślusarze remontowi skracając terminy remontów maszyn i urządzeń. Zakłady Przemysłu Cukierniczego „San” podjęły produkcję antyimportową, zastępując krajowymi surowcami sprowadzane za dewizy, dzięki czemu zaoszczędzą w br. około 400 tys. złotych dewizowych, a na rynku znajdują się nowe smakiowo-wyroby.

już wykonanie dodatkowych zobowiązań produkcyjnych i społecznych na wartość 147 mln zł. Księga czynów jest otwarta, więc jeszcze niejedna karta zostanie zapisana. Zaangażowanie załóg, którego odzwierciedleniem były zakończone niedawno KSR-y, stanowi rezerwy pełnego wykonania tegorocznych zadań. Zadaniem ogniw związkowych jest — co zaakcentowano w uchwale — podejmowanie przedsięwzięć zmierzających nie tylko do wyższej efektywności gospodarowania, lecz także do dalszej poprawy warunków pracy i socjalno-bytowych.

Plenum powołało na stanowisko przewodniczącej WRZZ Helenę Wardową (na zdj.), długoletnią jej wiceprzewodniczącą, zaś na sekretarza Wiesława Pajdę (dotychczasowego wiceprzewodniczącego ZW ZSMP, członka Prezydium WRZZ).

Fot. T.Z.



PUNKT KONSULTACYJNY POLITECHNIKI KRAKOWSKIEJ im. Tadeusza Kościuszki powołany został do życia w roku akademickim 1978/79. Rozpoczął działalność z siedzibą w 30 studentów, których szeregi obecnie zwiększyły się trzykrotnie.

Oceniając wyniki minionego roku Senat uczelni uznał przyniesioną placówkę za jedną z najlepszych. Zasługą to organizatora czyli Dyrekcji Rejonowej Kolei Państwowych w Przemysku oraz samych studentów — słuchaczy wydziału organizacji i techniki transportu kolejowego.

Kierownictwo punktu sprawuje mgr. Rozalia Legumina, pracownik ośrodka informacji ekonomiczno-technicznej DRKP, zwana przez studiujących „dziekanią” z czystej sympatii, że tak serdecznie się zajmuje ich sprawami. W jej gestii leży ułatwianie żywo „zaocznikom”, a czyni to poprzez gromadzenie zasobów biblioteki technicznej, sprowadzanie skryptów i pomocy naukowych, zapewnianie noclegów dojeżdżającym (trzeba bowiem wiedzieć, że na zajęcia w przemyskiej placówce zjeżdżają ludzie niemal z całej Dyrekcji Południowej, spotkać tu można studentów z Nowego Sącza, Krościenka i Gliwic, a nawet z samego Krakowa). Nie jest to zadanie łatwe, lecz przy takim jak obecnie dużym zaangażowaniu zakładu patronackiego — realne do wykonania ku zadowoleniu zarówno wykładowców, jak i studentów.

Od września ubiegłego roku siedzibą punktu PK są pomieszczenia przy ul. 1 Maja 99 (poprzednio zajmowane przez Zespół Szkół Zawodowych nr 1), które dzielił po prostu z kolegami z Politechniki Rzeszowskiej.

W punkcie prowadzone są zajęcia tylko na jednym wydziale organizacji i techniki transportu kolejowego. Studia trwają 4 i pół roku i dają dyplom inżyniera. Kwestia zapisów na rok akademicki 1979/80 nie została jeszcze rozstrzygnięta i być może, że rekrutacja odbywać się będzie co dwa lata (w sprawie tej podamy oddzielny komunikat).

A.B.

Na tym kończymy prezentację punktów konsultacyjnych czterech wyższych uczelni (poczynając od 14 lutego br. przedstawiliśmy kolejno wizytówki działających w Przemysku punktów Krakowskiej Akademii Rolniczej i Politechniki Rzeszowskiej oraz istniejącego w Jarosławiu punktu Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej), w których — systemem znaczącym bądź wieczorowym — kształcą się około 400 osób, podwyższając swe kwalifikacje zawodowe.

W MIĘDZYNARODOWYM ROKU DZIECKA

We Fredropolu odbyło się spotkanie aktyw społeczno-politycznego z przewodnikami nauki szkół podstawowych. Przedstawiciel Kuratorium Oświaty i Wychowania T. Zaraniski udekorował czterdziści dziewcząt i chłopców odznakami „Wzorowy Uczeń”.

Młodzież złożyła na ręce I sekretarza KG PZPR Kazimierza Telewy deklarację zobowiązań podjętych dla uczczenia 35-lecia PRL.

W USC



* Do aktywnej popularyzacji obrzędowości świeckiej przystąpił Urząd Stanu Cywilnego we Fredropolu. Ostatnio np. odbyło się tu uroczyste nadanie imion dziewczynce, mieszkance Kupałecz Donacie Agnieszce córce pp. Szybiaków (na zdjeciu).

* Kilka dni temu I sekretarz KG K. Telewa i naczelnik gminy Z. Ciupiński odwiedzili w Kalwarii Pałacowskiej Bronisławę i Franciszkę Hawryśłów, którym wręczyli, w obecności członków rodziny, medal „Za długoletnie pożycie małżeńskie”, przyznany im przez Radę Państwa z okazji złotych godów.

* W Dubiecku odbyło się uroczyste wręczenie przez przedstawicieli władz dowodów osobistych 21 młodym obywatelom gminy. Nadano temu aktowi bardzo uroczysty charakter.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

POZYTYCZNE INICJATYWY GOSPODYŃ Z BIRCZY

„Nowoczesna Gospodyni” w Birczy (placówka tamtejszej GS) skutecznie popularyzuje racjonalne żywienie, a ostatnio — przyrządzanie potraw z ryb i przetworów mlecznych, w czym pomagają jej (dostarczając bezpłatnie produkty) Zakłady Rybne i Spółdzielnia Mleczarska. Ukoronowaniem akcji był pokaz i degustacja wyrobów, w których uczestniczyło kilkadziesiąt kobiet z okolicznych wsi. Przy okazji kierowniczka „Nowoczesnej Gospodyni” Wanda Wojdyła i kierownik restauracji GS Józef Trebenda serwowali co ciekawsze i oryginalniejsze przepisy na przedstawione do degustacji potrawy.

Wspomniany pokaz nie jest jedynym przejawem działalności birczańskich KGW. Jak nas poinformowała Maria Kamińska — instruktor KGW przy SKR, tamtejsze kobiety prowadziły ponadto m. in. w ubiegłym roku zbiórki pieniędzy na Pomnik Centrum Zdrowia Dziecka, uszyły dla tej placówki 41 przesteradeł, ofiarowały na konto PKPS 1000 złotych i 1200 zł na akcję „Uśmiech pod choinkę”.



Teresa Czyż zachęca członkinię KGW do degustacji...
Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



UPOWSZECHNIANIE KSIĄŻKI ROLNICZEJ

Luży obchodzony jest jako miesiąc książki rolniczej, trwają w tym czasie także masowe szkolenia, którym patronuje WOPR. Jednym z pięciu obowiązkowych tematów realizowanych w br. była intensywna uprawa ziemniaka. Trzeba przyznać, że problem ten trafił na podatny grunt, spotykając się z ogromnym zainteresowaniem rolników. Dowiódł tego m. in. kiermasz książek, czasopism i druków ulotnych, jaki WOPR zorganizował pod koniec ub. miesiąca w Żurawicy. W mig rozeszły się wszystkie popularne broszurki i ulotki traktujące o nowych technologiach w gospodarce żywnościowej. Następną okazją do zorganizowania kiermaszu będzie zbliżające się sympozjum pszczelarskie. Mamy nadzieję, że Dom Książki przy ul. Mickiewicza zadowolony się o, możliwie szeroki wybór publikacji.

LAUREACI TMMT

37 projektów racjonalizatorskich zgłosili do Turnieju Młodych Mistrzów Techniki twórcy z jarosławskiego „Jarlanu”. Zakładowa Komisja TMMT pod przewodnictwem zastępcy dyrektora d/s technicznych inż. Zygmunta Frendo dokonała oceny pomysłów, a autorzy najciekawszych rozwiązań otrzymali nagrody.

I miejsce przypadło Jerzemu Kowalowi, II — zespołowi w składzie: Zofia Holub, Krystyna Rucińska i Teresa Galuska, III — Marcie Jakubowskiej. Przyznano również nagrody w kategorii projektów pozostałych. Otrzymało je 6 autorów. Na podkreślenie zasługuje uczestnictwo w turnieju coraz większej liczby dziewcząt i kobiet.

(heg)

DWANAŚCIE TYSIĘCY EW OTRZYMA KWIATY Z ORŁÓW

Dzień Kobiet — to święto, w którym tradycyjnie Ewom wręczone będą kwiaty, najmiłsze symbole pamięci. Około 12 tysięcy przemysłanek obdarowanych zostanie kwiatami z Orłów. W szklarniach tamtejszej Rolniczej Spółdzielni Przetwórstwa Owoców i Warzyw przygotowuje się na 8 Marca 7 tys. tulipanów i około 4 tys. goździków. Oprócz kwiatów ciętych na przemysłowy rynek dostarczonych zostanie także 1000 pięknych azalii.

POŻEGNANIE PRACOWNIKÓW

Po raz pierwszy w dziejach Nadleśnictwa Bircza zorganizowano uroczyste pożegnanie pracowników. Na rentę odeszli z lasu drwale: Edward Flader i Tadeusz Wągrocki (oba z 24-letnim stażem pracy), Jan Baryła (po 20 latach), Bolesław Janiszewski (po 17 latach) i Kazimierz Hryń (po 12 latach). Na emeryturę przeszedł gajowy z leśnictwa Leszczawa Czesław Pawliszyn, który w swym zawodzie przepracował 35 lat. Wszyscy otrzymali serdeczne podziękowania od nadleśniczego mgr. inż. Tadeusza Lokaja. Koledzy natomiast życzyli im „sto lat”.

DZIĘKUJEMY!

„Pogoda piękna, Warszawa też, jedzenie świetne i humor jest!” — tej treści karteczkę z pozdrowieniami otrzymaliśmy od lubaczowskiej młodzieży (stu członków HSPS) przebywającej na zimowisku w stolicy. Tamże zlokalizowane było zimowisko koszykarek lubaczowskiej „Pogoni”. Z zimowego wypoczynku w Kołobrzegu napisał do nas inż. Wacław Terlecki, a ze zgrupowania w Lesku — piłkarze przemyskiej „Polonii”. Będąc w Przeworsku pamiętał o „Życiu” nasz stały czytelnik z Rzeszowa p. Józef Krawczyk, który napisał do nas również z Krosna. Natomiast ze zgrupowania w Kudowie-Zdroju otrzymaliśmy pozdrowienia od piłkarzy „Czuwaju”.

W KIJOWIE O PRZEMYSŁU



Przed 36 laty o tej porze, dokładnie 7 marca 1943 roku, w okrutny sposób spacyfikowane zostały Kaszycy. W 35 lat później wieś tę za swą patriotyczną postawę w okresie walki z okupantem Rada Państwa uhonorowała Orderem Krzyża Grunwaldu III klasy. Uroczystość dekoracji odbyła się 25 czerwca 1978 roku. W wydanej z tej okazji książce będącej zbiorem dziennikarskich publikacji na temat bohaterskiej wsi, pt. „Tragedia Kaszyc” — czytamy we wstępie między innymi:

„(...) Kaszycanie, kierując myśli ku swoim poległym i pomordowanym, oddając im hołd, zdają sobie sprawę, że zaciągnęli wobec nich dwa poważne zobowiązania. Jedno — to pamięć o ofiarach wojny, przekazywanie jej z pokolenia na pokolenie. Drugie — to obowiązek rzetelnej, ofiarnej pracy dla Polski Ludowej, dla jej rozwoju i siły, dla tej wielkiej sprawy, za którą zginęli TAMCI...”

Pamięć jest wciąż żywa. Co roku w pamiętną smutną rocznicę na miejscowym cmentarzu odbywa się niema manifestacja tych, co przeżyli. Uczestniczą w niej także ci, którzy na szczęście nie byli świadkami marcowej tragedii.

A jak realizują współcześni drugie zobowiązanie powzięte w imię pamięci swoich współbraci, niech odgwie

kaszycki tryptyk

Patrzeć na autobusy uwożące co rana ze dwie setki ludzi w stronę miasta i gminy, nieodparcie nasuwa się pytanie — kto zostaje we wsi? Dlaczego aż tyle osób pracuje poza miejscem zamieszkania?

Słowo no słowie wyjaśnia się owo „dlaczego” — perspektyw rozwojowych nie dla wszystkich tu starczą. Kaszycy to wieś gęsto zaludniona, gospodarstwa niewielkie, rozdrobnione. I to wydaje się być całą

tajemnicą porannego wyjazdu...

Młodzi byle szybciej się usamodzielnili i po szkole wyrwali w świat, najczęściej do wielkiego przemysłu. Stalowa Wola, Śląsk. Tam nietrudno o swojaką z Kaszyc. Ale przecież nie jest to reguła, bo zdarzają się i powroty. Przykłady? Bardzo proszę.

35-letni Staszek Pałeczko kołach ma w ręku popłatny — ślusarz. Pracował w mieście.

Dojeżdżał, w domu będąc gościem. Rzucił robotę z postanowieniem przekwalifikowania się na rolnika w momencie, kiedy ojciec poszedł na specjalizację.

— To zmiany postać rzeczy, gdy się ma do czynienia z jednym kierunkiem hodowli, a nie rozprasza się uwagi na kilka naraz. Tuz trzody chlewnej w kooperacji z SKR-em to nowoczesna forma gospodarowania... — Staszek nie tylko o tym czyta i słucha w środkach masowego przekazu. On to wie z doświadczenia. Chce być światłym rolnikiem, więc uczy się bynajmniej nie dla papierka potrzebnego dla objęcia gospodarstwa, ale i dla własnej satysfakcji. Starszy brat inżynierem w Stalowej, siostra po maturze — dlaczegoż on nie miałby zdobyć cenzusu.

— Ziemi trzeba więcej, z 10 ha minimum, by więcej sztuk chować, choćby z 10... — tak sobie kombinuje. Nowa chlewnia już trochę przyciasnawa, trzeba będzie modernizować. Za to mieszkalny murowaniec obszerny. Miejsca dla młodych i ojców pod dostatkami, żeby móc żyć wygodnie.

Mieczysław Choma pracował w PKS-ie. Złota ręka, mechanik znakomity. Wrócił na ojcowiznę przed trzema laty. Zdecydował się, mimo iż parcela mała, wełniała w sąsiednie i na inwestycyjny rozmach nie pozwala. Ale od czego głowa? Chlewnię wbudował w stare stodołę, która zresztą też świńskiom służy. Nastawił się na chów warchlaków od kilku własnych macior.

— Gdyby były możliwości racjonalizacji, przebieł to jedna robota... — daje upust swoim myślom młoda gospodyni.

Zajdźmy jeszcze do Grabowskich. Zapytacie — których?

Pomnik Wdzięczności w Przemysłu — na nim płyta oamiłkowa ku czci żołnierzy radzieckich poległych w 1944 r. podczas wyzwania ziem polskich nad Sanem i Wisłokiem. Wśród poległych — nazwisko słynnego czołgisty — bohatera Związku Radzieckiego Michała Stefaniucha Nowohodka.

W ubiegłym roku syn bohatera Wiktor Michajłowicz przebywał na zaproszenie Polskiego Czerwonego Krzyża w naszym województwie. Wizyta ta znalazła odbicie na łamach kijowskiej prasy. Można tam przeczytać o przemyskiej serdeczności, o ciepłym przyjęciu radzieckiego gościa przez prezydenta Andrzeja Wojciechowskiego oraz przedstawiciela WKKPiT Stanisława Dolhuna.

— Jestem wdzięczny przyjaciołom z Polski, za to, że tak bardzo szanują pamięć żołnierzy radzieckich, którzy wspólnie z Wojskiem Polskim wyzwolili te ziemie spod germanckiego jarzma — powiedział dziennikarzowi Wiktor Michajłowicz Nowohodka, syn poległego czerwonoarmisty.

Słusznie, bo nazwisko to powtarza się we wsi wielokrotnie. Więc do Józefa Grabowskiego mieszkającego nieopodal domu kultury. To w jego zagrodzie biel się świeża jeszcze chlewnia. Gospodarz to zasłużony pracownik rolnictwa, a zatem pytanie — jak ustawione jest gospodarstwo?

Prowadzi odchów warchlaków do wagi 45 kg, na cztery tury po 50 sztuk każda czyli 200 w roku. Poszedł na tę koncepcję dlatego, żeby jak najszybciej słucać kredyt załagnięty na budowę.

Duma mamy Grabowskiej, znanej szeroko w okolicy gospodyni weselej, są dzieci. Dobre dzieci, chętne do nauki i do roboty. Cała szóstką taka. Chłopcy pają się do gospodarki. O następcę zmartwienia nie ma.

Grabowscy współpracują z Instytutem Ekonomiki Rolnej. Co pewien czas wypełniają różne ankiety, dając świadectwo rozwoju swego gospodarstwa. Bo postęp jest niewątpliwy...

Tak oto pokrótce widzi mi się tryptyk kaszycki z końca lat siedemdziesiątych naszego wieku. Wiadę duży — 192 gospodarstwa, 959 mieszkańców. Powierzchnia ogólna 630 ha, w tej liczbie gruntów ornych 528 ha, 44 ha łąk i 26 ha pastwisk. Najpokaźniejsza grupa gospodarstw, bo aż 128 mieści się w przedziale od 2 do 7 ha (przeciętna wielkość gospodarstwa 3,25 ha). Przeważała gleby w klasach bonitacyjnych od III do V. Pod względem produkcji towarowej Kaszycy mieszczą się w pierwszej piątce (na 13 sołectw w gminie Orły), a więc bliżej czoła.

A. BOGUSŁAWSKA

PRZEGLĄDY STANOWISK PRACY

Wzorem lat ubiegłych — w marcu i kwietniu przeprowadzone zostały społeczne przeglądy warunków pracy pod hasłem „Wiosna 79”. Ich celem będzie rozpoznanie występujących jeszcze narazań, szkodziwości i uciążliwości, a następnie ich niezwłoczna eliminacja.

Komisje przeglądowe zwrócą uwagę m. in. na: profilaktyczną ochronę zdrowia zaob:

realizację zakładowych programów poprawy warunków pracy i socjalno-bytowych za rok ubiegły oraz stopnia ich zawnansowania w roku bieżącym;

Jakość i efektywność szkolenia dozoru i zaob w zakresie bhp;

Jakość działania zakładowych zespołów ustalających okoliczności i przyczyny wypadków przy pracy;

usprawnienie organizacji pracy, dbałość o kulturę, estetykę, porządek w miejscu i otoczeniu pracy;

stopień przestrzegania zasad i przepisów bhp, dyscypliny technologicznej oraz bezpieczeństwa pracy w transporcie, zwłaszcza wewnątrzzakładowym.

Przeglądy — by spełniały zadanie — muszą być należycie przeprowadzone i dobrze zorganizowane organizacyjnie. W większych zakładach będą powołane zespoły problemowe, np. ochrony zdrowia, szkolenia w zakresie bhp, bezpieczeństwa w transporcie itp. — w zależności od specyfiki przedsiębiorstwa.

Wojewódzka Rada Związków Zawodowych w Przemysłu przekazała odpowiednie wytyczne wszystkim jednostkom gospodarki społecznej i instytucjom. Wyniki kontroli będą omówione na sesjach KSR.

W KONFRONTACJACH O PRZEMYSŁEM

Ukazał się kolejny numer miesięcznika „KONFRONTACJA” — czasopisma wychodzącego w Rzeszowie, a obejmującego swoim zasięgiem 6 województw Polski południowo-wschodniej.

Czytelnik znajdzie w nim sporo interesującej publicystyki na temat społeczno-gospodarcze i wiele ciekawostek z naszego regionu.

J. Szegda, w artykule „Czas postępu i przetwarzania” podjęte bawdas wzbudził temat: zagospodarowanie Wisły. Wprawdzie nie przepływa ona przez woj. przemyskie, ale przecież wody Sanu wpadają do tej królowej polskich rzek. Istnieje pewna współzależność, stąd też problem ten nie jest obojętny mieszkańcom Przemysłu.

Na łamach omawianego numeru ukazana jest sylwetka przemysłowca mgra inż. Ryszarda Głowackiego — geologa, którego interesującym hobby jest literatura z dziedziny sciencja-fikcji.

Wielu czytelników zainteresuje artykuł M. Dąbrowskiej pt. „Gorzo o słodyczach”, w którym przedstawia krytycznie wstawę produkcji krakersów w farszawskich Zakładach Przemysłu Cukrowniczego „San”. J. Klich pisze o przestępczej grupie z Przemysłu, która zagarnęła kilkaset tysięcy złotych na szkoda Przedsiębiorstwa „Las” i Zakładów Płyt Piśniowych.

L.R.

Z pólek księgarskich

„Ślad wojny coraz mniejszy czasem trzeba go odrzucić”

TADEUSZ RÓŻEWICZ

Jakżeż głęboka prawda technicznie przytoczony dwuwiersz służy jako motto do wydanej przez Towarzystwo Naukowe w Rzeszowie na zlecenie Urzędu Miejskiego w Przeworsku pracy Józefa Benbenka „Martyrologia mieszkańców Przeworska w czasie II wojny światowej”. Autor, wielce zasłużony kustosz przeworskiego muzeum, postawił sobie za cel ocalić od zapomnienia losy tych, którzy — jak pisze we wstępie — w szczególny sposób ucierpieli od hitlerowskiego okupanta, a ich tragiczne

przeżycia nie tylko wstrząsają, ale równocześnie są apelem wzywającym wszystkich do utrwalania i zabezpieczenia światowego pokoju. Solachelna, nader humanitarna intencja!

MARTYROLOGIA PRZEWORSZCZAN

Od pamiętnego września 1939 r. mija w bieżącym roku 40 lat. Czas nieubłaganie zaciera wiele śladów, pamięć ludzka zawodzi — pozostają dokumenty i wszystko to co utrwalone na piśmie oraz fotografii. To właśnie jest materiał faktograficzny dla przyszłych pokoleń i w tym kontekście trzeba spojrzeć na

działa z krwi i kości przeworszczanina, który w swej pracy oddaje hołd ofiarom hitleryzmu.

„Opisując minione wydarzenia nie oceniam ich, przedstawiam je tak, jak widziałem i jak mi je przekazywano w licznych relacjach (...) Niektóre przyszło mi u-

każać przeżycia i cierpienia tych wszystkich, którzy w ofierze oddali swe życie ojczyźnie oraz tych, którzy mimo wielu tragedii ten kataklizm dziejowy przeżyli. Niektórzy byli mi dobrze znani, inni mniej, ale wszyscy pochodzili, czy też pochodzą z środowiska, w którym się urodziłem i wychowywałem.

gdzie przez wiele lat pracowałem...” — wyzwanie autor mocno uczuciowo zaangażowany w powstanie tej publikacji.

Wstrząsająca to lektura obejmująca okres od tragicznego września poprzez wojenno-okupacyjne losy żołnierzy i zbrodnicze popołnie na ludności cywilnej oraz członkach ruchu oporu aż po wyzwolenie 27 lipca 1944 roku.

Ta starannie przygotowana praca, licząca 145 stron, ukazała się w łacie bibliofilskim nakładzie — 500 egzemplarzy! Nie zagrzeje więc długo miejsca na półkach księgarskich.

(staw.)

WIELKIE ŚWIATŁO NAD DUBIECKIEM

Prorok przyznaje się, że od tamtego dnia, gdy zobaczył ten świetlisty pojazd, to głowa sama skacze mu teraz do góry, a on patrzy, czy znów coś mu się na niebie nie ukáže. Bo przeraził się wtedy nie na żarty, choć do teherzliwych nie należy. Ale jakże się nie przerazić, gdy noc ciemna, a tu nagle frunie taka rozpalamasa i kieruje się prosto na niego...

W Urzędzie Gminy w Dubiecku niektórzy żartowali z Jana Proroka, a przeważnie to go pytano, skąd tego wieczoru wracał i ile miał kieszeków w głowie. Ale żarty skończyły się, gdy jego spostrzeżenia potwierdziło jeszcze kilka innych osób, nauceznych świadków tego niezwykłego zdarzenia.

Na posterunku MO w Dubiecku także znają sprawę, bo informowano ich o tym, ale funkcjonariusze nie przywiązywali do tego wagi. A poza tym nie się takiego nie zdarzyło, co wchodziłoby w zakres ich obowiązków służbowych, a zatem komendant radł, abym porozmawiał raczej z sekretarzem Urzędu Gminy, który jest lepiej w tym temacie zorientowany.

Sekretarz Ryszard Bal nie ma wyrobionego poglądu na zjawisko, lecz zna fakty, bowiem Prorok zgłosił się u niego osobiście i dokładnie opisał swą przygodę. Podał również nazwiska innych osób, które widziały to samo. Więc sekretarz jest zdania, że przede wszystkim powinieniem porozmawiać z samym Prorokiem, który mieszka w pobliskiej Sliwnicy.

18 lutego, to jest w niedzielę, pogoda była taka, że psa nawet żal było z chałupy wypuścić. Zimno, mróz, a na dodatek taki wiatr, że na zlodowaciałej drodze, wiodącej z

Dubiecka do Sliwnicy, ciężko się było utrzymać na nogach. Tego dnia Jan Prorok wrócił autobusem z Babie, gdzie uczestniczył w gminnym zjeździe LZS (jest pracownikiem Wojewódzkiego Zrzeszenia Ludowych Zespołów Sportowych). Z Dubiecka do domu w Sliwnicy udał się pieszo.

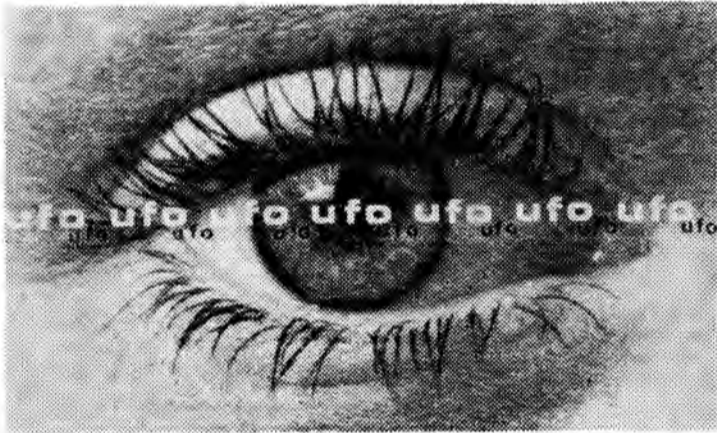
W pewnym momencie, około godziny 19.15, ujrzał jakieś mocne, pulsujące światło. Od ruchowo popatrzył na linię wysokiego napięcia, sądząc, że na skutek wiatru nastąpiła tam zwarcie przewodów i snopy iskier rozświetliły ciemność wieczoru. Ale wtedy właśnie zobaczył, że od strony Bachórcy, z doliny między osnienionymi wzgórzami, w szybkim tempie zbliża się ku niemu świetlista kula.

Zresztą trudno powiedzieć, czy była to kula. Raczej jakiś niekształtny przedmiot,

wyrażniej zmierzal prosto na niego.

Przeraził się wtedy okropnie, widząc jak oślepiająca świetlna plama przybliża się coraz bardziej. Chciał skoczyć za rosnące obok drogi drzewa, ale strach paraliżował mu ruchy. W tym wszystkim dziwnie było także to, że pojazd ten nie wydawał żadnych dźwięków, jakie słyszy się, gdy przelatuje samolot lub helikopter. Poruszał się szybko i bezszelestnie.

W pewnej chwili zniżył się nad ziemię, na odległość około 25 metrów, w dalszym ciągu pulsując światłem o niesamowitym natężeniu, i kiedy wydawało się, że albo uderzy o pokryte śniegiem pola, albo zmiądzły i spali przerażonego mężczyznę — stała się rzecz dziwna. Świetlista, różowa plama nagle zgasła i rozplynęła się w ciemności. Jan



przypominający jakby kabinę dużego helikoptera. Było to po prostu sama światło, niezwykle intensywne, przypominające rozżarzona surówkę, jaka wylewa się z hutniczych pieców.

Dookoła zrobiło się jasno jak w biały dzień. Jan Prorok mówi, że mógłby wtedy nawet zapalkę znaleźć na drodze, tak mocne światło wydawał ten dziwny pojazd, który naj-

Prorok powiedział, że wyglądało to tak, jakby ktoś gwałtownie zgasił żarówkę.

Po tym wydarzeniu, ogarnięty strachem, chciał zawrócić do Dubiecka, ale ujrzał sylwetki trzech mężczyzn, idących za nim w odległości ok. 150 metrów. Gdy zbliżyli się, zapytał ich, czy też widzieli to fascynujące zjawisko. Bardzo zdenerwowani odrzekli, że było to coś niesamowitego...

Po powrocie do domu Jan Prorok popatrzył do lustra, sprawdzając czy nie posiwiły mu włosy. Takie to było dla niego ogromne przeżycie, szok...

Sąsiedzi powiadają, że chciał Prorok Dubiecko rozślawić i wymyślił sobie jakieś UFO, bo to teraz najlepszy środek reklamowy. Inni są zdania, że może to była kometa, albo rakieta świetlna ktoś wystrzelił.

Więc takie argumenty — według niego — to zupełna bzdura, gdyż Prorok widział w życiu niejedną komętę i mnóstwo różnych pokazów pirotechnicznych, ale TO było zupełnie coś innego. Tak samo zresztą twierdzi Tadeusz Chęć, ojciec Bogusława, czyli jednego z tych trzech młodych mężczyzn, którzy szli tego wieczoru droga i także widzieli świetlistą plamę. Syn wrócił do domu biały i roztrzęsiony, opowiedział ojcu o dziwnym zjawisku i wszystko to pokrywało się jola w jola z obserwacjami Jana Proroka. A dwa dni później, gdy Tadeusz Chęć był w osrodku zdrowia, to na własne uszy słyszał, jak jakaś kobieta przysięgała, że w minioną niedzielę była świadkiem przelotu kosmicznego pojazdu. No więc tyłu ludzi naraz nie wyszło sobie z palca jednokrotnej historii i dlatego Chęć wierzy, że to nie jest bajka...

Był to wyjątkowo wietrzny i zimny wieczór i dlatego większość mieszkańców Dubiecka i sąsiednich miejscowości nie wychodziła z domów. Trudno jednak uwierzyć, aby zjawisko to zaobserwowało tylko kilka osób, skoro nagle pojaśniała cała okolica. Prorok twierdzi, że kula nadleciała od strony Bachórcy, a zatem tam także powinni znaleźć się świadkowie tego zdarzenia.

Tadeusz Nęczyński, mieszkaniec tej właśnie wioski, wieczorem 18 lutego był w sąsiedki Marii Tworzydło, od której wyszedł kilka minut po godzinie 19. Pamięta dobrze, ponieważ w telewizji wyświetlano akurat bajkę dla dzieci. Gdy przechodził przez podwórce ujrzał nagle świetlistą kulę, na takiej mniej więcej wysokości, na jakiej latają helikoptery. W pierwszej

chwili pomyślał, że jest to może raketa, ale natychmiast wykluczył tę ewentualność, bowiem owa kula poruszała się poziomo nad ziemią, a poza tym wydawała tak intensywny blask, że aż jasno się nad Bachórcem zrobiło. Szybko wrócił więc do sąsiadki i przywołał ją, aby także zobaczyła niezwykły przedmiot, który poruszał się, a nie wydawał żadnego dźwięku.

Maria Tworzydło natychmiast wybiegła przed dom, ale zobaczyła tylko, jak pulsująca plama, oświetlając pobliskie wzgórza, oddala się już w kierunku Dubiecka. To przeraźliwie mocne światło skojarzyło jej się z ogniem, jaki powstaje podczas spawania.

Było wtedy dziesięć, może piętnaście minut po siódmej, a zatem czas zgadza się dokładnie z relacjami mieszkańców Dubiecka i pobliskiej Sliwnicy.

Stoimy z Janem Prorokiem w miejscu jego niesamowitej przygody. Jest tu kawałek otwartej przestrzeni, w oddali widać dolinę, skąd nadleciał ów tajemniczy obiekt — od strony, gdzie wcześniej widzieli go mieszkańcy Bachórcy. W słonecznym, zimowym dniu opowieść brzmi pogodniej i nie jest już tak przerażająca, jak zdarzenie, które miało miejsce w ten niedzielny wieczór, gdy w ciemności szalał wichur, potęgując nastroj grozy. Mój rozmówca przyznaje, że początkowo zamierzał przemilczeć swą przygodę, obawiając się żartów i docinków. Teraz jednak, kiedy wie już, że nie sam widział świetlisty pojazd — zmienił zdanie, zastanawia się tylko, czy ktoś wyjaśni kiedyś to niepojęte zjawisko. Nie mogło przecież tyłu ludzi, świadków zdarzenia, ulec równocześnie zbiorowej halucynacji.

Zauważ, że nie miał przy sobie aparatu fotograficznego. Ale gdyby go nawet miał, to czy przeżycie pozwoliłoby mu zrobić z niego użytek? I jeszcze jedno spędza mu sen z powiek: jak to się stało, że Wielkie Światło, gdy było już tak blisko niego, nagle zgasło i znikło, nie pozostawiając żadnego śladu...

JAN MISZCZAK

KOBIETA WSPÓLczesna, wyzwolona, uniwersalna,

imająca się wszystkiego, niezłomna, etc., to niewątpliwie produkt długotrwałej ewolucji, jaką przeszła od czasów najdawniejszych po erę dnia dzisiejszego. Mrocznej prehistorii pierwociny pominiemy i zatrzymajmy się na pierwszym etapie historii, jakim niewątpliwie była starożytność. Wkraczając w zakurzone karty tej epoki, spróbujemy w paru słowach przypomnieć na czym polegał żywot kobiety starożytnej. Pierwsze z brzegu cztery przykłady: kobieta egipska, perska, hinduska i grecka.

STAROŻYTNA KOBIETA EGIPSKA

Pomimo wielożeństwa kobieta nie była niewolnicą, nie znali też Egipcjanie haremów, tak popularnych u narodów wschodnich. Była więc Egipcjanka gospodynią, opiekunką dzieci i królową salonów. W bogatych rodzinach miała do dyspozycji liczną służbę, tłumy niewolników i niewolnic, mogła sobie pozwolić na bujne życie towarzyskie, nie zapominając przy tym o przepysznych strojach. Te ostatnie, szczególnie wymyślne, wkładały niewiasty zasiadając do stołów, a ucztowaniu przyznawali Egipcjanie szczególne znaczenie. Mimo, iż w egipskim układzie pań domu

była kłka (co najmniej) — żyły one ze sobą w najpełniejszej harmonii.

STAROŻYTNA KOBIETA PERSKA

Pers mógł posiadać tylko jedną prawowitą żonę, formalnie wielożeństwo było niedopuszczalne. Ponieważ jednak ambicją Persa było splodzenie jak największej ilości dzieci, mógł się starać o pozaetatowe towarzyski życia (w nieograniczonej ilości). Co prawda kobiety te nie miały tych praw co auten tyczne żony, ale też nie były niewolnicami, a dzieci z nimi splodzone nie doznawały upośledzenia prawnego ani towarzyskiego. Tych, którzy

EWY W STAROŻYTNOŚCI I DZIŚ

mieli liczne potomstwo, królowie wynagradzali cennymi upominkami, pozwalano nawet na związki w najbliższym pokrewieństwie. Mógł się brać żenić z siostrą, a ojciec z córką. Nie wolno było natomiast brać za żonę kobiety innej religii. Zarówno żony, jak i towarzyski życia pozostawały pod strażą, nie wolno im było bez zezwolenia męża i pana, ani wychodzić, ani przyjmować gości. Pomimo tego wpływ na mężczyzn wywierały i to znacząco.

STAROŻYTNA KOBIETA HINDUSKA

Mężczyzna kupował sobie żonę. Tym niemniej małżeństwo musiało być potwierdzone błogosławieństwem braminów (kapłanów hinduskich). Tak więc kobieta, jako własność męża, zobowiązana była czcić go jak bóstwo, choćby nawet był ostatnim lotrem. Powinna za niego oddać swe życie a nawet i po jego śmierci pozostać mu wierną. Żona, która umierała wraz ze swym mężem, była z nim ponoć związana w

przyszłym życiu na wieki. Stąd powstał z czasem zwyczaj, a nawet prawo, aby wdowy — wraz ze zwiokami męża — palić żywcem lub grzebać. Zeby choć mąż odwdzięczał się za takie poświęcenie, tymczasem wielożeństwo było dozwolone, a wiarołomstwo małżeńskie karano tylko wtedy, gdy dopuścił się go mężczyzna niższej kasty z kobietą kasty wyższej.

STAROŻYTNA KOBIETA GRECKA

W Atenach żyła kobieta w zaciszu domowym, nie troszcząc się o to, co dzieje się za progiem. Światem dziewczy było kółko rodzinne (rodzice i rodzeństwo), światem kobiety — mąż i dzieci. Nie garnęły się też Greczynki do spraw publicznych, tylko w czasie świąt i wielkich uroczystości narodowych pokazywały się publicznie.

Pod wpływem zwyczajów orientalnych (które docierały tam z Persji) małżeństwo traciło na świętości. Jeśli Ateńczyk trzymał żonę w zaciszu domowym, ale szanował jako

matkę swych dzieci, to Jończyk pozostawiał jej więcej swobody, ale sam sobie też puszczał wodze. Takim stylowi życia sprzyjało bogactwo i ożywienie intelektualne tego okresu. Kobiety troszczyły się o to by wyglądać jak najpoważniej, stroily się przyciągając ku sobie mężów i adoratorów, wszechstronnie się kształciły chcąc dorównać mężczyznom inteligencją. Kobieta jońska chciała być nie tylko wierną, uczciwą żoną i matką, ale również miłą towarzyszką męża, powiernikiem jego planów, doradcą.

* * *

Jak więc widać, różnie się żyło płci słabszej w tej starożytnej epoce, już wtedy jednak dawały o sobie znać nowożytne tendencje, szczególnie u kobiet jońskich. Trzeba przyznać, że wyrósł z tego całkiem przyzwolony owoc — kobieta wyrobiła sobie samodzielną, niezależną pozycję.

J. CZARNIECKI

SWOJKA NA MEDAL



Z udziałem 450 zawodników i zawodniczek rozegrano w Zabrzu halowe lekkoatletyczne mistrzostwa Polski juniorów młodszych. Dobrze spisali się w tych zawodach młodzi biegacze przemyskiego Czuwaju, trenowani przez Zdzisława Michalskiego. Na dystansie 3 km Maciej Szczurek z wynikiem 8.33,85 wywalczył srebrny medal, a Artur Solarski (8.39,12) — brązowy. Są to pierwsze medale zdobyte w bieżącym roku przez sportowców naszego województwa. Rezultaty z zabrzańskich hali są dobrym prognostykiem przed zbliżającym się sezonem startowym na stadionach.

16-letni **Maciej Szczurek** swoją przygodę z lekką atletyką rozpoczął w 1978 r. będąc uczniem Szkoły Podstawowej nr 15 w Przemyslu, zwyciężył w kilku biegach przełajowych. Z każdym startem wykazywał zwiększającą się formę. Do coraz solidniejszej pracy na treningach dopiegował go... brat — bliźniak Wojciech (także biegacz) i ojciec — entuzjasta lekkiej atletyki. Największe ubiegłoroczne sukcesy — to zwycięstwa w Biegach Przełajowych o „Błękitną Wstęgę Sannu” i w finale Centralnych Narodowych Biegów Przełajowych w Toruniu. Krótka relacja z tego startu można było obejrzeć na ekranach telewizorów. Duet braci — bliźniaków z Przemysła w pierwszej kolejności zameldował...



MACIEJ SZCZUREK

— Od jesieni ubiegłego roku Maciej ćwiczy w Czuwaju — mówi jego trener Z. Michalski. — Porcja pokonanych kilometrów w terenie, przyniosła już pierwsze obiecujące efekty w postaci rekordów życiowych i srebrnego medalu, wywalczonego w Zabrzu. Główny cel, jaki sobie stawiamy w 1979 r. — to wywalczenie medalowej pozycji podczas Ogólnopolskiej Spartakiady...

M. S. ... w 1. klasie Zespołu Szkół Budowlanych w Przemyslu, na tych zawodach pobięgnię na dystansie 3 km albo 1,5 km z przeszkodami. Pilnie przygotowuje się do tej próby...



ARTUR SOLARSKI

17-letni **Artur Solarski** trenuje na trening lekkoatletów Czuwaju... za namową brata.

Było to wiosną 1978 r. Wykazywał duży talent do biegów długich. Po kilku treningach poczynił znaczne postępy. Solidnością i zapalem do pracy mógł zaimponować każdemu. W pierwszym roku startów osiąga już znaczny sukces — zdobywa srebrny medal w kategorii juniorów młodszych na dystansie 3 km podczas mistrzostw CRZZ. Rezultatem 8.51,0 ustanawia nowy rekord życiowy. Ten wynik daje mu wysoką pozycję wśród najmłodszych krajowych biegaczy.

Brązowy medal wywalczony w Zabrzu nie zadowalała w pełni Artura. Liczył na krzyk „bardziej szlachetnego kruszcu, ale startując w jednej ze słabszych grup, nie mógł uzyskać lepszego rezultatu. Przed zawodami zaliczony był do faworytów.

— Artur to bardzo solidny chłopiec — mówi Z. Michalski. — Na każdym treningu i zawodach daje z siebie wszystko. Bardzo poważnie traktuje sport, nie zaniedbuje się równocześnie w nauce. W bieżącym roku powinien znacznie poprawić wyniki swoje rekordy życiowe.

A. Solarski, mieszkający w Zurawicy, jest uczniem II klasy ZSZ nr 2 w Przemyslu. Codziennie dojeżdża na treningi. Dla niego najważniejszym tegorocznym celem sportowym jest także dobry start na Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży w Bydgoszczy. Pobięgnię na 3 km. Liczy na medal.

(Wa-hu)

Fot. R. PAWLOWSKI

CIĘŻAROWCY POLONII W FORMIE

Bardzo pomyslnie dla ciężarowców przemyskiej Polonii wypadł start w pierwszym rzucie II-ligowych rozgrywek, który odbył się niedawno w Puławach. Podopieczni trenera Bolesława Ekierta zgromadzili w sumie 3513 punktów wyprzedzając zespoły: AZS Białą Podlaską (3340 pkt.), miejscową Wisłę (3220) i Lechię Sędziszów Małopolski (2254). Drużyna Polonii otrzymała jeszcze dodatkowe punkty za start **Janusza Wojtasa** w międzynarodowym turnieju o „Złotą sztangę Berlina”.

Pośród naszych sztangistów najwyższą formę zademonstrował **Jerzy Bąk**, który w wadze do 82,5 kg uzyskał w dwuboju 290 kg (130 + 160), poprawiając swój rekord życiowy aż o 30 kg. Ciężarowcy Polonii ustanowili także nowe rekordy okręgu juniorów w rwaniu (o 12,5 kg) i w podrzucie (o 15 kg). Rezultat uzyskany przez J. Bąka jest najlepszym tegorocznym krajowym osiągnięciem w kategorii juniorów w wadze lekkociężkiej.

A oto wyniki, zanotowane przez pozostałych sztangistów Polonii: **Stanisław Karpiuk** (60 kg) — 252,5 kg (115 + 137,5), **Alfred Piesko** (60 kg) — 227,5 kg — rekord życiowy (102,5 + 125), **Stanisław Terefenko** (67,5 kg) — 235 kg (100 + 135), **Tadeusz Baracz** (67,5 kg) — 237,5 (107,5 + 130), **Roman Zegar** (67,5 kg) — 230 kg (100 + 130), **Roman Przybyło** (67,5 kg) — 235 kg — rekord życiowy (105 + 130), **Stanisław Kaliszta** (82,5 kg) — 275 kg, rek. życiowy (120 + 155) i **Wiesław Kaliszta** (90 kg) — 262,5 kg (115 + 147,5).

Rezultat uzyskany przez Polonię stawia ją w gronie najpoważniejszych kandydatów do I ligi. Nasi ciężarowcy już w maju podczas drugiego rzutu, który rozegrają przed własną widownią, zechcą potwierdzić swoje aspiracje. Warto odnotować, że w ostatnim okresie sekcja podnoszenia ciężarów przemyskiej Polonii, zapiekowało się Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Budownictwa Komunalnego. Udziela ono wszechstronnej pomocy drugoligowcom 70-letniego klubu.

(wb)

PUNKTY DLA JAROSŁAWIANEK

Kolejne punkty na swoim koncie zanotowały koszykarki Jarosławskiego Klubu Sportowego, które pokonały u siebie rezerwę lubelskiego Startu 86:48 (34:19) i 46:32 (22:13). W pierwszym meczu przewaga JKS była znaczna, w drugim — lublinianki stawiały bardziej zacietliwione opór. Punkty dla Jarosławskiego zespołu zdobyły: Szajn 0 i 3, Szczepańska 35 i 7, Glińska 2 i 6, Jakubowska 12 i 8, Siedlarz 21 i 12, Suliborska 3 i 4, Cieślak 4 i 2, Wołoszyn 9 i 4.

Bez punktów z Rzeszowa powrócili koszykarze Polonii, ulegając tamtejszemu AZS 84:93 i 70:96.

(w)

KOLEJNY SPRAWDZIAN DLA KIEROWCÓW

W Przemyslu odbyła się kolejna próba sprawności samochodowej, zorganizowana przez Komisję Sportu i Turystyki Automobilklubu Przemyskiego, przy współpracy Sekcji Ruchu Drogowego KM MO w Przemyslu.

W imprezie wzięło udział 42 kierowców, zawody przeprowadzono w dwóch grupach startowych. W grupie pierwszej (zawodnicy, którzy brali udział w poprzednich próbach) zwyciężył **Henryk Worobiec**, w drugiej (zawodnicy startujący po raz pierwszy) najlepszy był **Jerzy Hayder**. Wśród pań triumfowała **Marta Lipska**.

Wszyscy posiadacze samochodów będą znów mieli okazję sprawdzić swych sił, bowiem w niedzielę, 18 marca, o godz. 10, na placu cyrkowym w Przemyslu odbędzie się kolejna tego typu impreza. Organizatorzy serdecznie zapraszają do wzięcia w nią udziału.

(j-02)



Pompa

Są tacy, co to nie chcą, nie chcą i w ogóle nie robią, rączki mają delikatanne oraz łuski w dłoniach, a mimo to stoją już od rana na rogach ulic, w parkach i bramach, pijąc na śniadanie różnorodne trunki. Poranne drżenie tappek z wolna im wtedy ustaje, myśli robią się błogie i zaczynają dzwonek w nadziei na dalsze kontynuowanie libacji.

Wśród tych bezrobotnych pijaczków panuje duża solidarność. To rączki jak jeden ma dają im to klaszko, to kolegi pocieszają, widząc, że ten umiera z pragnienia. Nie czyni tego bynajmniej z dobrego serca wyjątkowo, ale z wypracowania także, gdyż przewiduje, że nadejdzie też taka chwila, gdy on groźna w kieszeni mieć nie będzie, a wtedy kumpel poradzi mu tymczasem jakoś alkoholem. I tak żyją sobie na pozór bez troski, a w gruncie rzeczy jest to życie pełne napiętej frustracji.

nieustannej powitwy za butelką.

Tęgo poranka **Gustaw C.** i **Waldemar K.** byli wyjątkowo roztępieni. Poprzedniego dnia wypili znaczne ilości białego, czerwonego i różowego, wino pomieszali z wodką, doprawili chmiелеm i iby dziś mieli już muszle — puste i huczące. Nie więc dzwonek, że czuli się jak zbite psy i weszli za szklanką piwa chłodzący.

Podszedł wtedy do nich trzeci pijaczek — **Antoni B.** i królewskim gestem wyjął z kieszeni butelkę czystej. Omal nie wyrwał mu jej z ręki.

— Powoli, bracia — rzekł **Antoni B.** — Mam jeszcze wodę do popicia, mineralną, ma się rozumieć oraz kielbasę smaczną.

— Znać nie będę, pić chcę — wyszeptal **Gustaw C.** i pościągwał z butelki.

Jego przyjaciół uczynił to samo i po chwili wyrównał

ciśnienie w organizmach”. Mogli teraz porównać jak ludzie. Okazało się, że **Antoni B.** miał wczoraj wyjątkowo udany dzień. Przyjechał do niego kuzyn, z którym nie widział się od wielu lat, wypili wiele i jeszcze zostało na dzisiaj. Gdy kuzyn odjeżdżał, to **Antoni** pożyczyl od niego tysiąc złotych i teraz ma te pieniądze przy sobie.

— Zapraszam was, bracia, na wiedeńskie śniadanko! — zawołał radośnie i natychmiast udał się do kina.

Szczęście sprzyjało im wyjątkowo. W lokalu spotkali jakiegoś nieznanego, który już od rana był mocno nie-trzeźwy. Bez najmniejszego trudu **Gustaw C.** wyjął mu z kieszeni portfel, w którym znaleźli ponad 400 złotych, więc w sumie mieli zapewniły całodzienny bal.

— Po co przepłacać? — powiedział wtedy **Waldemar K.** — Kupmy lepiej kilka flaszek, coś na zakąskę i pojedziemy do rudej Wandy. Ucieszy się dziewczyna...

Dziewczyna, czyli 48-letnia **Wanda F.** ucieszyła się rzeczywiście, gdyż była wyjątkowo słaba i spracowana. W noc trafiła się jej dwóch klientów i każdy przyniósł alkohol. Więc uharowała się solidnie i dość trudno jej było podnieść się z brudnego bartogu, na którym w nocny czas wsiadł u-

ciech, jacyś przyjezdni mężczyźni, którzy jeszcze nie wiedzieli zapewne, czym ich ta ruda **Wanda** na drogę porządkowała. Przekonają się jednak niebawem, w poradni „W” konkretnie.

Wanda F. wycofała się z wyrażenia, przybrała sztalke i zmyła szklę. Na starym papierze rozłożona usiłowała: a to kielbasę kielbaskową, to znów serrek topiony, a do tego ogóreczki i mineralna. Więc bal był po prostu superwytworony, jakiego od dawna nie mieli.

— Nasze zdrowiecko! — krzyknęła **Wanda** i wychylił do dna.

W ich sytuacji wypicie kilku kieliszczyków powodowało gwałtowny powrót stanu ciężkiego opilstwa z dnia poprzedniego. Tak też było i tym razem. Mniej więcej po godzinie libacji — zgodnie, jak na komendę padli tam, gdzie siedzieli i spali dość długo, nie bacząc nawet na to, że ta ruda im się tymczasem marnuje. W gruncie rzeczy nie była ona jednak zdolna do żadnej pracy, ani przyjemności namięt.

Pierwszy obudził się **Antoni B.** i od razu sięgnął po szklankę, pełną oczywiście. Wypił i zaczął budzić resztę towarzyszy. Wstawali wolno, jakby obudzony z letargu, ale już w kilka minut potem o-

czyli się znacznie, wypijając kolejne dwie butelki. Potwór im dobry humor, na tyle dobry, że zaczęli zachowywać się coraz głośniej. W tym czasie tylko jeden z tej śmietanki towarzyskiej — **Waldemar K.** był jakimś markotnym dosyć. Wreszcie osnął się z krzesła, zaś dobrzy koleżki ułożyli go na bartogu, tworząc do poduszki i kontynuowali libację.

Wleczącym, gdy z tej pijackiej meliny dochodziły już straszliwe śmiechy i indyjskie niemałe okrzyki — mieszkańcy sąsiadniej kamienicy zaczęli wydzwaniać po milicję. Wkrótce przyjechał radiowóz i zaczęto wesółków pakować do auta, aby odwieźć do szpitala.

Bronili się i wyrywali. Tylko **Waldemar K.** leżał cichutko i bardzo grzecznie, jak jeszcze nigdy w życiu. Gdy jeden z funkcjonariuszy podszedł do niego, zauważył że jest on biały jak ściana i nie dzwonek, bowiem także zupełnie zimny. Wzruszony na miejsce lekarz pogotowia stwierdził jego.

Pogrążona w smutku za przyjaciół **Wanda F.** szepnęła wtedy: że „pompa **Waldemarowi** nie wytrzymała”, mając na myśli jego sterowane życiem serce... **JAN M.**

listy

DZIECI ZNAJĄ OPIEKĘ

W związku z artykułem pt. „Nie wystarczy urodzić” — Zarząd Wojewódzki TPD w Przemyśle informuje, że podjął działania zmierzające do poprawy życia dzieci, o których mowa w artykule...

Dyrektor
mgr Henryk Nawak

KŁOPOTY Z URUCHOMIENIEM ODDZIAŁU PŁUCNEGO

W odpowiedzi na artykuł pt. „Brak oddziału płucnego utrudnia leczenie” — Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego w Przemyśle wyjaśnił, że zawieszenie działalności wspomnianego oddziału spowodowane było koniecznością przeprowadzenia niezbędnego remontu. Obecnie, mimo wysiłków ze strony władz służby zdrowia, występują sytuacje, które w znacznej mierze utrudniają realizację przewidzianych planem zadań.

Zmierzając jednak do zabezpieczenia świadczeń z powyższego zakresu — czytamy w piśmie skierowanym do redakcji oraz Ministerstwa Zdrowia i Opieki — zawarto porozumienie ze Specjalistycznym Zespołem Gruźlicy i Chorób Płuc w Rzeszowie o stałą hospitalizację chorych z województwa przemyskiego. Współpraca (...) układa się prawidłowo, zapewniono wysoki poziom świadczeń specjalistycznych dla ludności z naszego terenu. Stosunkowo niewielka odległość i sprawne działanie transportu eliminują ewentualność komplikacji (...)

W dalszej części pisma dyrekcja Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej informuje, że reaktywowanie oddziału płucnego nastąpi niezwłocznie po

przeprowadzeniu niezbędnych remontów i uzyskaniu odpowiednich warunków lokalowych.

Niezależnie od tego w mającym powstać nowym szpitalu wojewódzkim, planuje się utworzenie oddziału płucnego o 90 łóżkach.

JUŻ CZYSTO

Informujemy uprzejmie, że Bireza nie posiada hotelu. Pomieszczenia, o których wspomniano w krytycznej notatce, są pokojami gościnnymi usytuowanymi na parterze GOK...

W pierwszych dniach stycznia występowały często przerwy w dostawie energii elektrycznej, co pociągało za sobą brak wody. W związku z tym nie można było utrzymać odpowiedniej czystości w wc. Z uwagi na fakt, że w Birezy nie ma publicznych szaletów, bardzo dużo ludzi korzysta z wc na parterze GOK...

W dniu 15 stycznia kanalizację oczyszczono i pomieszczenie znajduje się już w stanie zadowalającym...

w/z naczelnika Gminy
Władysław Kaczmar
sekretarz biura

BUTELKI NA ŚMIETNIK?

Panie Redaktorze! Szukamy oszczędności na każdym odcinku gospodarki narodowej, więc jestem zdania, że choćby tylko kilkakrotna rotacja butelki na wino o pojemności 0,75 l dałaby wymierne korzyści. Sek w tym, że są poważne kłopoty ze sprzedażą tychże. W samym Przemyśle istnieje tylko jeden punkt skupu butelek przy ul. Serbańskiej, mały, ciasny, a przez to niezbyt funkcjonalny. Zazwyczaj brakuje mu transporterów. Skupująca nie wie kiedy zostaną zabrane pełne i z kolei dostarczone puste opakowa-

wania, a potencjalni klienci psoczą, bo nie mają gdzie się pozbyć balasta. W zasadzie pozostaje tylko śmietnik. Ale czy naprawdę o to nam idzie w sytuacji, gdy apeluje się o maksymalne odzyskiwanie surowców wtórnych oraz opakowań nadających się do wielokrotnego użytku? Wydaje mi się, że jednak nie. Tylko ktoś nie docenia tego źródła korzyści, a szkoda. Czy tak trudno otworzyć kilka punktów skupu (proponowałbym przy ul. Grunwaldzkiej, 3 Maja, Słowackiego, 1 Maja, Mickiewicza) i zadbać, aby należycie spełniały swoją rolę?

J.S.

(nazwisko i adres znane redakcji)

SŁOWO SIĘ RZEKŁO, KOBYŁKA U PŁOTU

— to staropolskie przysłowie nasi młodzi czytelnicy z Dynowa dedykują Rzeszowskiemu Przedsiębiorstwu Robót Inżynierskich i Hydrotechnicznych „Hydroinż” w Rzeszowie, patronowi tamtejszej Zasadniczej Szkoły Zawodowej.

Umowy, które spisano z uczniami przewidują m. in., że będą oni otrzymywać nie tylko ubrania robocze, lecz również wyjściowe oraz buty, koszule a nawet krawaty. Nie jest to realizowane.

W umowie napisano również, że uczeń ma zapewniony internat. Takowy przy szkole istnieje, jest on jednak za mały i nie starcza w nim miejsca dla wszystkich. Niestety, uczniowie mieszkają w prywatnych kwaterach, płacąc za nie z własnych funduszy. Zastanawiają się oni czy w tym przypadku nie powinni otrzymać częściowego przynajmniej zwrotu kosztów.

Uczniowie zawodówki liczą na wyjaśnienie nurtujących ich spraw.

REDAKCJA ODPOWIADA

P. Artur B. z Przemyśla. W związku z Pana listem do redakcji, dotyczącym rejonizacji chorych — zasięgnęliśmy opinii lekarza wojewódzkiego, który oświadczył, że przepisy w tej sprawie nie uległy żadnej zmianie. A zatem podstawowym kryterium przynależności do danego rejonu (przychodni) jest w dalszym ciągu miejsce zamieszkania, nie zaś miejsce pracy.

KRYSTYNNIE BUSZKOWSKIEJ

wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci

BEATA

składają:

dyrekcja, POP, Rada Zakładowa oraz koleżanki i koledzy z BPRK w Przemyśle.

Krewnym, przyjaciółom i znajomym, Kuratorium Oświaty i Wychowania, Wydziałowi Oświaty Urzędu Miejskiego, Związkowi Nauczycielstwa Polskiego, gronu nauczycielskiemu Szkoły Podstawowej nr 2 i przedszkola nr 1 oraz wszystkim, którzy wzięli udział w ostatniej drodze

TOMASZA FRANKIEWICZA

serdeczne podziękowania składa żona z dziećmi i rodzina

Tow. ZDZISŁAWOWI WIĘCŁAWOWI

wicewojewodzie przemyskiemu wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Z O N Y składają:

dyrekcja, POP, Rada Zakładowa Zw. Zaw. Prac. Rolnych i pracownicy Wojewódzkiego Ośrodka Postępu Rolniczego w Korvtnikach

GLIWICKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
BUDOWNICTWA WĘGLOWEGO W GLIWICACH
UL. ZYGMUNTA STAREGO 13

przyjmuje młodocianych na naukę zawodu w specjalnościach:

- MURARZ-TYNKARZ
- STOLARZ
- CIESLA
- POSADZKARZ
- DEKARZ-BLACHARZ



Naukę dokształcającą prowadzi Zasadnicza Szkoła Zawodowa w Gliwicach, ul. Jaśna oraz Zespół Szkół Budowlano-Mechanicznych w Zabrze, ul. Gen. K. Świerczewskiego 58.

WARUNKI PRZYJĘCIA:

- podanie, życiorys
- posiadanie świadectwa urodzenia
- posiadanie świadectwa ukończenia szkoły podstawowej
- wiek od 15—17 lat
- dobry stan zdrowia

Młodocianym, którzy podpiszą umowę o naukę zawodu, przysługuje:

- wynagrodzenie
- posiłek regeneracyjny
- ubranie wyjściowe
- odzież robocza.

Pracownicy po ukończeniu nauki zawodu mają zapewnione prace w Przedsiębiorstwie oraz prawo ubiegania się o przyjęcie do Technikum dla Pracujących.

Bliższych informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia i Szkolenia Gliwickiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Węglowego w Gliwicach, ul. Zygmunta Starego 13, pokój nr 1, tel. 31-40-11 wewn. 230, 122.

K--390/12

ZASADNICZA SZKOŁA ZAWODOWA
ZAKŁADÓW AUTOMATYKI „MERA-POLNA”
w Przemyśle

PROWADZI NABÓR MŁODZIEŻY

do klasy pierwszej w zawodzie tokarz

Naukę rozpoczyna się 1 IX 1979 r. i trwa 3 lata. W okresie nauki uczniowie otrzymują wynagrodzenie zasadnicze oraz nagrody, korzystają też z zakładowego funduszu socjalnego, obiektów wypoczynkowych i sportowych.

Chętnym absolwentom zakład umożliwi kontynuowanie nauki w szkole średniej.

Do podania należy dołączyć:

- życiorys,
- opinie szkoły o trafności wyboru zawodu (szkoły),
- kartę zdrowia,
- świadectwo klasy VII szkoły podstawowej,
- wykaz ocen za I półrocze klasy VIII szkoły podstawowej,
- 5 fotografii.

Dokumenty należy składać w Dziale Osobowym i Szkolenia Zakładów Automatyki „Mera-Polna” w Przemyśle, ul. Obozowa 23, w terminie do 30 kwietnia 1979 r.

K-2

ZYCIE

TYGODNIK SZKOLENIJ ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA-KSIAZKA-RUCH”

WYDAWCA: Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” 35-958 Rzeszów, ul. Marchlewskiego 19, tel. 354-12. REDAGUJE ZESPÓŁ ADRES REDAKCJI: 37-700 Przemyśl, ul. Waryńskiego 15 (III piętro). Telefony: redaktor naczelny, sekretarz redakcji i redaktor techniczny 73-84, sekretariat i pozostali dziennikarze 22-00.

WARUNKI PRENUMERATY: kwartałna — 26 zł, półroczna — 52 zł, roczna 104 zł. Prenumerate przyjmują oddziały Przedsiębiorstwa. Upowszechniania Prasy i Książki w Rzeszowie. Terminy: do 25 listopada na cały nadchodzący rok, natomiast prenumerate miesięczną, kwartałną i półroczną zaliczki można do dnia 10 każdego miesiąca (wyjątek stanowią grudzień) poprzedzającego ten okres. Prenumerate ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 50 proc. wyższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw w Warszawie, ul. Towarowa 28, konto PKO nr 153-71 w terminach obowiązujących prenumeratorów krajowych.

OGŁOSZENIA: Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie, kod 35-215, ul. Marszałkowska 9, tel. 346-52 oraz sekretariat redakcji. Za bresz ogłoszeń nie odpowiada.

MATERIAŁÓW NIE ZAMÓWIONYCH REDAKCJA NIE ZWRACA. DRUK: Rzeszowskie Zakłady Graficzne. Numer indeksu 35-512. 1-3

ZRÓDŁO POWODZENIA



O wyrobach „Jarlanu” coraz głośniej. Złożyło się na to wiele czynników, głównym — to oczywiście lepsza jakość pracy załogi. Nie bez znaczenia jest coraz lepsze, odpowiadające zainteresowaniu odbiorców wzornictwo. Na zdjęciu: sukienka damska z anilano-welny z domieszką mohairu.

Fot. PZ

Janusz Jenot

PRZECINKI

CO TO JEST?

- ◆ emocje — to zmysłów promocje;
- ◆ statut — to stały atut;
- ◆ bilety — to chude kotlety dla kasownika;
- ◆ autokar — to auto kar dla podróżnych z morską chorobą;
- ◆ awanse — to przelożonych pasjanse na drabinie;
- ◆ se ma for — se gre ga tor dla pociągów;
- ◆ biura — to biurokracji skóra;
- ◆ las biurek — to biurokracji naskórek;
- ◆ głębokie sekrety — to źródła podniety;
- ◆ zasady — to założenia sady, w których wydano zakaz zrywania owoców;
- ◆ przekleństwa — to kłapa bezpieczeństwa dla człowieczeństwa.

POPULARYZATORZY JEZYKA ESPERANTO

W salach Muzeum Okręgowego czynna jest interesująca wystawa, zatytułowana „Esperanto — język międzynarodowy”. Zgromadzono na niej wiele atrakcyjnych eksponatów, obrazujących osiągnięcia ludzi, którzy kontynuują dzieło Ludwika Zamenhafa.

Eksponowane są m. in. podręczniki do nauki tego języka, czasopisma i foldery turystyczne ukazujące się w różnych krajach świata oraz dokumenty z międzynarodowych kongresów esperantystów. Uwagę zwiedzających zwracają wybitne dzieła literatury polskiej i obcej, tłumaczone na język esperanto, wśród nich np. „W pustyni i w puszczy” oraz „Quo vadis” Henryka Sienkiewicza. Osobny dział stanowią dokumenty przedstawiające działalność L. Zamenhafa.

Organizatorami wystawy, która czynną będzie do połowy marca, są Muzeum Okręgowe oraz prężnie działające Koło Polskiego Związku Esperantystów w Przemyślu, skupiające w swych szeregach wielu entuzjastów tego międzynarodowego języka.

Pośrodku jarosławskiego rynku wznosi się okazały ratusz z charakterystyczną wieżą zegarową zaliczany do rzędu najcenniejszych zabytków miasta. Jak mówią przekazy historyczne — miał on poprzednika, którym była nieduża budowla drewniana. Wzmagający się ruch handlowy i potrzeba załatwiania licznych spraw z tym związanych oraz odbywanie częstych sądów — skłoniły Spytka, właściciela Jarosławia, do wzniesienia w pierwszej połowie XV stulecia nowego ratusza. Tuż obok umieścił Spytka budki dla kramarzy zjeżdżających łaznie do miasta na sławne jarmarki. Ratusz z biegiem lat stracił swój poprzedni gotycki charakter. Po pożarze w 1625 roku przebudowano go w stylu barokowym.

W 1762 roku Austriacy zlokalizowali tu warsztaty wojskowe. Przy czym zdemolowali drugie i trzecie piętro, ponadto wywieźli cenne wewnętrzne urządzenia. Dopiero w 1852 r. udało się władzom miejskim odkupić ratusz z rąk zaborców i odrestaurować w stylu neogotyckim.

Na skutek zmian dokonanych po 1896 r. (według planów architekta Dolińskiego) — obiekt otrzymał wystrój pseudorenesansowy z nadbudową trzeciego piętra i wieży. W 1909 roku odbudowano część zachodnią.

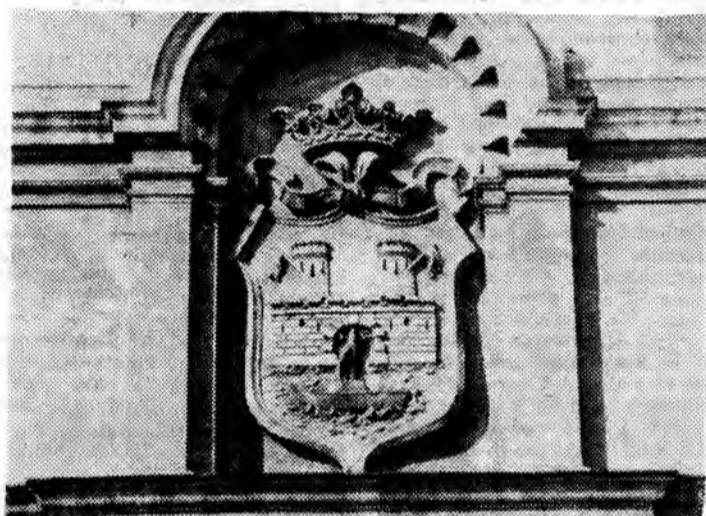
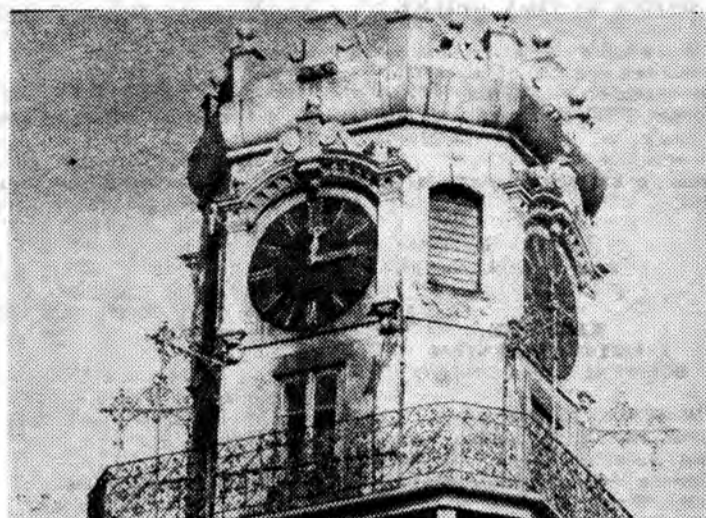
Na drugim piętrze mieści się secesyjnie ozdobiona sala posiedzeń rady miejskiej. Na zachodniej ścianie gmachu znajduje się tablica upamiętniająca 500-letnią rocznicę bitwy pod Gruuwaldem, a na frontonie (od południa) herb z wyobrażeniem łodzi żaglowej unoszącej się na falach, na tle bramy i murów miejskich, jako znak gospodarczego i obronnego znaczenia dawnego Jarosławia.

ZDZISŁAW PASZYŃSKI

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

Piękno starego Jarosławia

RATUSZ NA STARÓWCE



HOMONIMY

..... co rosła na grzędzie
rzeka do innych kwiatów:
..... wachać nie będzie,
szkoda naszych aromatów!”



..... włożywszy ręce
Zagłoba głową pracuje,
bo choć utrudzon wielec
forteli szykuje.

Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród w postaci książek.

ROZWIĄZANIE SZYFROGRAMU Z NR 6 (588)

Wyrazy: Zyndram, Ujejski, Stub, Gmoeh, Teby, niob, lejce, naja, giez.

„Jeśli nie chcesz mojej zguby, daj mi banknot, ale gruby”. (Kraszka J. Sztudyngera).

Nagrodę autorską otrzymuje: T. Filimowicz z Parzewa.

Nagrody książkowe wylosowali: Kamila Brod z Przemysła, Jan Wróblewski z Jarosławia i Stanisław Siembida z Kupiatyż.

Jerzy Leszczyński

MAŁE IMPROWIZACJE

Nie widać, że się spieszy, kto nigdy się nie spóźnia.

★

Kto chciałby śmiać się ostatni, ten nigdy śmiać by się nie mógł.

★

Do odważnych i a m t e z świat należy.

★

Jak grzyby po deszczu rosną nowe domy — szkoda tylko, że ludzie nie rosną jak krasnoludki.

★

Na „rany boskie” nie ma środków opatrunkowych.

★

Zgrabne damskie nogi piechotą nie chodzą.

★

Szczęśliwa wygrana — gdy nie trafi na głupiego.

★

Można potrząsać szabelką, ale nie można armatą.

★

Najbezpieczniej być czasem poniżej wszelkiej krytyki.

★

Do celu strzelający są mniej groźni, niż strzelający bez celu.

★

Mężczyzna nie ogląda się za kobietami tylko wtedy, gdy za plecami żonę czuje.

★

Hamulce moralne nie mogą czasem powstrzymać pociągu fizycznego.

★

Gdy każdy robi tylko to, co umie, to najczęściej niczego się nie nauczy.

★

Nie dość wiedzieć, co się święci — trzeba jeszcze wiedzieć, czego się nie wykłina.



— Drogie kuzynki, z okazji Dnia Kobiet, zaprosiłem do was dwóch sympatycznych dżentelmenów.